

Przechodziłam kilka etapów/poziomów bliskości z Tobą podczas czytania Twojej książki.

Faza 1: Najpierw – **mega strzał bliskości, zaciekawienie Twoim stylem pisania, dostrzeganie podobieństw między nami:**

1. dzieciństwo w dysfunkcyjnym domu (...),
2. pisanie jako sposób na przetrwanie – jak przeczytałam ten fragment u Ciebie, to zorientowałam się, że no tak, faktycznie, ja dzięki temu też przeżyłam. (...)
3. poczucie humoru też czuję, że podobne :D (...)

Faza 2: Potem, przyznam szczerze, przyszedł etap **oddalenia się od Ciebie**, tzn. nie trafiało do mnie to, co pisałaś. (...) Nie lubię tematów duchowych, a tu tyle o czakrach, o wgłębianiu się w mantry, *o nieeee, co się stało z moją Klaudią, do której poczułam bliskość?? Halo? ;)* Czułam wewnętrzny sprzeciw i niezrozumienie, że jak to tak, dlaczego TAKI sposób wybrałaś, a nie JEDYNY WŁAŚCIWY (haha... według mnie!), czyli pójdzie na terapię, zajęcie się tym, co psychologia wypracowała i zbadała, a nie jakimiś mistycznymi magicznymi tematami, które (znowu, według mnie tylko!) nie istnieją. No więc miałam duży **bunt**.

Faza 3: (...) No i wylądowałyśmy w etapie trzecim, ostatnim, w którym przysłała **akceptacja**. I uprzytomnienie sobie, że: *hej, zaraz, ale przecież właśnie dopiero przed chwilą zgodziłam się z Klaudią i byłam pod wrażeniem jej słów na temat tego, że w żałobie (i nie tylko w żałobie, w ogóle w jakichkolwiek sytuacjach) nie ma czegoś takiego jak: POWINNAM SIĘ ZACHOWAĆ TAK, JAK...*

Przecież na początku książki przyznałam rację Klaudii, bo też tak myślę! I tyle razy miałam z tym (i nadal w niektórych tematach mam) problem, żeby nie zachowywać się zgodnie z jakimiś powinnościami... Tak że etap ostatni przeżywania Ciebie i Twoich słów zaczął wypełniać się **rozumieniem**. **Że każdy ma swoją drogę**, a to, że ja w coś nie wierzę, a Ty tak, to nie znaczy, że któreś z tych rozwiązań jest obiektywnie lepsze. Jest lepsze DLA CIEBIE. A coś innego jest lepsze DLA MNIE. Tylko tyle i aż tyle...

Na końcu książki przeczytałam, że w poprzednich wydaniach nie było cytatów z książek psychologicznych, więc całość była jeszcze bardziej duchowa, czakrowa. Pomyślałam wtedy: *obosze, to dobrze, że akurat spiknęłyśmy się z Klaudią dopiero na ostatnim wydaniu, haha. ;P*

Polubiłam Cię, Klaudio! (...) Dziękuję, że mogłam przeczytać o Twoich emocjach, o Twojej drodze. Nigdy nie przeżyłam takiej straty jak Ty (...). Gratuluję Ci tego uczucia i również tego, że udało Ci się nie zamknąć serca (to wersja dla Ciebie) / głowy (to wersja dla mnie :P) na kolejne ważne osoby w Twoim życiu. (...)

A, jeszcze sobie przypominałam, jaką ulgę (pomieszaną z zaskoczeniem, że w ogóle tak można!!) poczułam, gdy trafiłam na zdanie (...), w którym wymieniałaś, co można robić w żałobie, jeśli tylko ma się ochotę, i był tam nawet (to "nawet" pokazuje, jak te zakazy i nakazy siedzą mi w głowie) przygodny seks, jako coś normalnego. **Masz ochotę, to w to idź. Nie masz, to nie idź. Bardzo uwalniające były to zdania dla mnie i bardzo potrzebne.**

Tak jak napisałaś na początku książki – jest ona nie tylko dla żałobników. :) **Cieszę się, że mogłam ją przeczytać, trochę się do Ciebie zbliżyć, potem trochę na Ciebie nawkurzać i nadziwić innymi potrzebami niż moje, a potem znów zbliżyć i zrozumieć.**